

Kard. John Henry Newman – święty dla naszych czasów. Serce mówi do serca

Newman może być patronem naukowców poszukujących prawdy, a w szczególności chrześcijan, którzy podczas swojej pracy naukowej pytają o jej nadprzyrodzony sens, którzy stale walczą o to, by nie zatracić się w systemie tytułów, struktur i punktów, by ich badania prowadziły do poznania prawdy, nie stając się jedynie elokwentnym elaboratem zakończonym oklaskami – pisze Izabela Rutkowska.

Już w następnym dniu po śmierci kard. Johna Henry'ego Newmana The Times napisał: „Niezależnie od tego, czy Rzym ogłosi go świętym, czy też tego nie zrobi, zostanie on kanonizowany w myślach ludzi różnych wyznań w Anglii”[1].

13 października 2019 roku – oto właśnie dzień, w którym Rzym ogłasza Newmana świętym. W 129 lat po jego śmierci. Kim jest ten Anglik żyjący w latach 1801-1890? Najbardziej kojarzony jest jako anglikański kapłan i oksfordzki wykładowca (nazywany wręcz Platonem Oxfordu), który mając 44 lata, przeszedł do Kościoła Rzymskokatolickiego, ponieważ to w tym właśnie wyznaniu odnalazł pełnię chrześcijaństwa.

Czy akt ten wymagał ofiary, czy był po prostu konsekwencją dochodzenia do prawdy? Co takiego ów kapłan otrzymał w Kościele Rzymskokatolickim, a co wniósł do jego teologii? Skoro mamy czcić go

jako nowego świętego, oznacza to, że jego nauka i przykład życia muszą być wprost powiązane z naszymi czasami. Ku jakim refleksjom mogą nas prowadzić, jakie tematy każą przemyśleć i przemodlić?

Przeczytaj również: kardynał Newman – Idea(ł) Uniwersytetu – esej Izabeli Rutkowskiej

Chrześcijaństwo – wspólnota serc

Tytuł artykułu odnosi się do motto, jakie ks. John Henry Newman obrał sobie przy otrzymaniu godności kardynała: *Cor ad cor loquitur* – są to słowa św. Franciszka Salezego. Treść jego kardynalskiego herbu wypełniają trzy serca. Było to w roku 1879 i było wydarzeniem niezwyklej wagi, wręcz bezprecedensowym. Nie zdarza się bowiem często, aby zwykły kapłan, który nawet nie jest kanonikiem, dostąpił takiej godności. Ze strony papieża Leona XIII był to znak ogromnego zaufania i dowartościowania konwertyty. Akt ten rozpoczął nowy rozdział w katolickim życiu Newmana, znacznie ułatwiając mu prowadzenie dotychczasowej działalności duszpasterskiej, naukowej i wydawniczej. Był jak pieczęć wiarygodności rozwiewająca wszelkie wahania co do szczerości jego konwersji oraz prawowitości jego nauczania. Trzeba bowiem wspomnieć, iż przez 20 lat po przejściu na katolicyzm Newman spotykał się z aktami wrogości i nieufności zarówno ze strony anglikanów, jak i katolików. Dla tych pierwszych był zdrajcą, dla drugich nowicjuszem, którego należy sprawdzać. Odsunęli się od niego nawet przyjaciele z założonego wspólnie Ruchu Oksfordzkiego. A trzeba dodać, iż sam Ruch miał na celu między innymi unię obu wyznań – nawiązując do nauczania z początków Kościoła, jego członkowie szukali podobieństw i wspólnych źródeł między Kościołem anglikańskim a katolickim. Ruch miał służyć odnowie anglikanizmu, oczyszczeniu go ze zbytniego liberalizmu i wpływów protestanckich oraz przywróceniu myśli doktrynalnej.

Przeczytaj

*Serca w kardynalskim herbie
nie tylko mówią nam o Trójcy
Świętej jako wspólnocie serc,
ale podkreślają także ideał
życia chrześcijańskich
wspólnot*

również: Newman. Gramatyka rozumu i wiary [TPCT 494]

„Serce mówi do serca” – jak czytamy w beatyfikacyjnej homilii Benedykta XVI, motto Newmana „pozwała nam zagłębić się w jego sposób rozumienia życia chrześcijańskiego jako powołania do świętości, odczuwanego jako głębokie pragnienie ludzkiego serca, by osiągnąć jedność duchową z sercem Boga. Kard. Newman przypomina nam, że wierność w modlitwie stopniowo przemienia nas w obraz Boga. Jak powiedział w jednym ze swych licznych wspaniałych kazań: «praktyka modlitwy, nawyk zwracania się do Boga i do niewidzialnego świata o każdej porze, w każdym miejscu i w każdej trudnej sytuacji; modlitwa — powtarzam — powoduje coś, co można by nazwać naturalnym efektem w postaci uwznioślenia i uszlachetnienia duszy. Człowiek nie jest już tym, kim był kiedyś; stopniowo (...) przyswoił nowe idee i został napełniony nowymi prawdami» (*Parochial and Plain Sermons*, IV, 230-231)”[2].

Serca w kardynalskim herbie nie tylko mówią nam o Trójcy Świętej jako wspólnocie serc, ale podkreślają także ideał życia chrześcijańskich wspólnot. Odnajdujemy ten styl w życiu Johna H. Newmana, znanego Anglikiem także z dzieł charytatywnych, niesieniu pomocy ubogim i więźniom. Z racji na docenianą potęgę jego umysłu wiele osób raczej spodziewałoby się, że jako katolik wybierze formację jezuitów. On jednak zachwyił się oratorium św. Filipa Neri, którego przyjął za swój wzór i patrona. Urzekł go jego serdeczny sposób bycia, uważność pełna współczucia, pobożność oraz styl działania. Do tego stopnia, że sam potem organizował oratoria św. Filipa, a zakładając w Dublinie Uniwersytet katolicki, strukturę i zasady jego środowiska także oparł na strukturach oratorium.

Teologia zachwytu nad Niepokalaną

13 października to data maryjna, wskazująca na ostatnie objawienie Matki Bożej w Fatimie, podczas którego przedstawiła się ona jako Matka Boża Różańcowa. Kult Matki Bożej to jeden z ważniejszych tematów w nauczaniu nowego świętego, choć może mniej eksponowany. Wiemy, że to właśnie stosunek do kultu maryjnego różnicuje często wyznania chrześcijańskie, a zatem wybór katolicyzmu może być powodowany także szczególną miłością do Maryi. Czy tak było w przypadku ks. Johna H. Newmana? Jak się okazuje, kult maryjny był w nim żywy także w okresie anglikańskim i Maryja nie tyle była powodem nawrócenia, ile pomocą w nawróceniu. Kult ten pogłębił się znacznie w okresie katolickim i zaowocował pięknymi dziełami, które z jednej strony ukazują bardzo intelektualne, wystudiowane wręcz podejście do maryjnych tajemnic, zgłębianych na drodze lektury Ojców Kościoła, a z drugiej strony – pełne miłości oddanie i zachwyt nad Niepokalanym Poczęciem. W jednym z kazań wyznał: „Próba

utożsamienia się z uczuciami osoby, która rozumie naukę o Niepokalanym Poczęciu, a jednak ją odrzuca, jest dla mnie tak trudna, że z pewną nieufnością zabieram się do mówienia na ten temat”[3]. Nie rozumiał osób, które wybierają protestantyzm tylko z powodu nauki Kościoła o Maryi. Dla Newmana bardziej oczywistym i prostszym w zrozumieniu był fakt, że Maryja urodziła się bez grzechu, niż fakt, iż miliony rzesz rodzą się z grzechem. Dla niego problem grzechu pierwotnego był o wiele trudniejszy do wytłumaczenia niż kwestia niepokalanego poczęcia Maryi.

Maryjne pisma Newmana przywracają pewnego rodzaju równowagę w tym kulcie. Otrzymujemy w nich intelektualny pokarm, ułatwiający nam zrozumienie tego Boskiego daru, jakim jest Maryja, a jednocześnie czytamy o dowartościowaniu form kultu – różańca czy litanii.

*Problem grzechu
pierwotnego był dla
Newmana o wiele trudniejszy
do wytłumaczenia niż kwestia
niepokalanego poczęcia Maryi*

„Nikt nie może
prawdziwie
szanować religii i
jednocześnie ubliżać
jej formom. Jeżeli
nawet zgodzimy się,
że formy te nie
pochodzą

bezpośrednio od Boga, to jednak ich długie używanie uczyniły je dla nas świętymi, bowiem duch religii ożywił je i przeniknął tak bardzo, że ich zniszczenie dla wielu ludzi oznacza zachwianie lub wykorzenie zasady religijnej jako takiej”[4]. Wielu współczesnych, często młodych ludzi, podważa sens liturgii i formuł modlitewnych, motywując – czyż Bóg nie mieszka wszędzie, czy nie można modlić się w lesie, w drodze

do pracy, leżąc w łóżku, własnymi słowami? Można. Jak jednak stwierdza Newman, ci, którzy tak twierdzą, odrzucając świątynię, zwykle niewiele się modlą...

Przeczytaj również: John Henry Newman – Ryzyko wiary (kazanie)

Ten maryjny wątek dobrze łączy się z kwestią codziennych religijnych praktyk. Co mam czynić, aby być doskonałym? Na to pytanie młodzieńca z Ewangelii ów angielski kardynał odpowiada bardzo konkretnie: „nie leż w łóżku dłużej niż wymaga tego czas odpoczynku, pierwsze myśli kieruj zawsze ku Bogu, pobożnie nawiedzaj Najświętszy Sakrament, odmawiaj w skupieniu Anioł Pański, jedz i pij na chwałę Bożą, dobrze odmawiaj różaniec, bądź skupiony, wystrzegaj się złych myśli, należycie odbywaj wieczorną medytację, codziennie rób rachunek sumienia, kładź się spać w odpowiednim czasie – i już jesteś doskonały. [...] Nie musimy wychodzić poza krąg dnia”[5].

Trudne czasy dla wiary i przesłanie do współczesnych

Niewątpliwie dzisiaj wielu stwierdzi, że obecny wiek to trudne czasy dla wiary. Świécimy postęp technologiczny, kulturową rewolucję medialną, a także tryumf ciała i jednostki jako głównego punktu odniesienia, itd. Koniec życia Newmana przypadał natomiast na kolejną odsłonę rozwoju przemysłowego (w której przecież Anglia przodowała od VIII wieku), tryumf intelektu i druku, a wraz z nimi odważne akty odrzucania Boga, podważania instytucji Kościoła i negowania biblijnych norm. 2 października 1873 roku wygłosił on kazanie, pt. „Niewiara przyszłości”, w którym jednak nie tyle pomstował na współczesne mu ideologie, ile na współczesnych mu katolików, dla

których religia jest tylko ideologicznym tłem – ani nie znają jej teologii, ani nie medytują nad Biblią, ponadto swoim postępowaniem przekreślają ideał Ewangelii.

Wspomina o tym ks. Bogdan Ferdek: „Możliwości wiary będą przekreślać skandale wywoływane przez ludzi Kościoła, o których każdy może czytać w gazetach docierających już w czasach Newmana do domów i chat. Zainteresowaniu tymi skandalami sprzyja tkwiąca w człowieku ciekawość zła. Owocem nagłaśnianych przez prasę skandali będzie antypatia do katolicyzmu, a sami katolicy będą wierzyli nie w sposób absolutny, lecz prawdopodobny, czyli miejsce pewności wiary zajmie prawdopodobieństwo”[6]. Myślę, że komentarz odnoszący się do naszych ostatnich wydarzeń w Polsce, jest tak oczywisty, że nie potrzeba go dodatkowo formułować.

„Według Newmana, możliwości wiary zostaną ograniczone również na skutek powszechnego odrzucenia tzw. ‘pierwszych zasad’, czyli jakby znaków Boga w doświadczeniu prawa moralnego, w następstwie pór roku, w urodzajności ziemi, czy ruchu kosmosu”[7]. Obserwujemy to regularnie – nie tylko na poziomie ekologii, modyfikacji produktów spożywczych, ale jeszcze dotkliwiej – na poziomie współczesnych pomysłów definiowania rodziny.

Jak pisał kardynał z Birmingham: „Bezcenne doktryny, niczym klejnoty, zawieszane zostały na wątych niciach”[8]. I niewątpliwie potrzeba dziś ludzi, którzy będą stać na straży klejnotów – będą dbać, by ich blask coraz bardziej zachwycił i przyciągał, będą troszczyć się, by nie roztrzaskały się o współczesny bruk, albo będą łączyć zerwane nici. O takich ludziach pisał między innymi w dziele *Idea Uniwersytetu*:

*Koniec życia Newmana
przypadał na kolejną odsłonę
rozwoju przemysłowego,
tryumf intelektu i druku, a
wraz z nimi akty odrzucania
Boga, podważania instytucji
Kościoła i negowania
biblijnych norm*

„Potrzeba nam ludzi
świeckich, którzy nie
są aroganccy,
pochopni w słowach
i polemiczni, lecz
znają swoją religię,
utożsamiają się z
nią, wiedzą, o co im
chodzi, wiedzą, co
posiadają, a czego
nie; ludzi, którzy
znają Credo tak
dobrze, że mogą je

wyjaśniać, którzy tyle wiedzą o historii, że potrafią jej bronić” (*The Present Position of Catholics in England*, IX, 390)[9].

Myślę, że środowiskiem takich ludzi jest między innymi Teologia Polityczna, dla której nowy święty mógłby być patronem. Z pewnością może on być patronem naukowców poszukujących prawdy, a w szczególności chrześcijan, którzy podczas swojej pracy naukowej pytają o jej nadprzyrodzony sens, którzy stale walczą o to, by nie zatracić się w systemie tytułów, struktur i punktów, by ich badania prowadziły do poznania prawdy, nie stając się jedynie elokwentnym elaboratem zakończonym oklaskami.

Na koniec

Powyższe refleksje są jedynie małą kroplą myśli Newmana i o Newmanie, próbą ukazania jego osoby od trochę innej, mniej eksponowanej strony. Jestem przekonana, że potrzebujemy dzisiaj jego namysłu, ale może nawet bardziej jego stylu pracy – jego metody

zarówno na polu naukowym, jak i duchowym. Jak pisał: „Lubię chodzić własną drogą, [...] żyć bez przepychu i naglących zobowiązań. Wbij mnie w oficjalny ton, a będę nic nie wart. Pozostaw mnie samemu sobie, a czasami powinienem czegoś dokonać”[10]. Dzisiaj ta samotność i wolność od naglących zobowiązań, nadmiaru rzeczy, rozmów i wrażeń jest codziennie przedmiotem naszej walki. Newman jest przykładem, jak bardzo warto tę walkę podejmować.

Tak jak dla Anglików było oczywiste już w dzień po śmierci, że ich drogi kardynał zasługuje na miano świętego, tak też od dawna dla wielu teologów oczywiste jest, że powinien otrzymać miano Doktora Kościoła. Wniosek taki został już zresztą złożony przez angielskich biskupów w roku 1974. Ufamy, że kanonizacja przyspieszy ten proces.

[1] T. Ricci, *Wędrówka prawdziwego człowieka*, <http://www.slady.pl/artykul.php?art=617> [dostęp z dnia 28 listopada 2015 r.]. Cytat za: P.R. Surowiec, *Będąc dla Boga – być dla innych. O Johnie Henrym Newmanie*, w: www.jhnewman.pl [dostęp 12.10.2019]

[2] Cytat za: Benedykt XVI, *Kard. Newman służył Bogu swoim wybitnym intelektem oraz piórem. Msza św. beatyfikacyjna w Cofton Park*, 19 września 2010, Birmingham, w: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/gb-beatyfikacja_18092010.html

[3] J. H. Newman, *Rozmyślenia i modlitwy*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1967, s. 179.

[4] J. H. Newman, *Ceremonies of the Church*, w: *Parochial & Plain Sermons*, Ignatius Press, San Francisco 1987, s. 269 – 276 – tłum. Paweł Długosz ze strony: www.sanctus.pl

[5] Cytat za: A. Muszala, ks., *Ja oraz mój Stwórca. Życie duchowe według Johna Henry'ego Newmana*, Kraków 2015, s. 103.

[6] B. Ferdek, *Możliwość wiary dzisiaj*, w: *Teologia Praktyczna*, UAM, Wydział Teologiczny, Tom 14, 2013, s. 9.

[7] Ibidem.

[8] J. H. Newman o tradycji liturgicznej, w: www.sanctus.pl/index.php?grupa=66&podgrupa=401&doc=351 [dostęp 10.10.2019]

[9] Cytat za: Benedykt XVI, op. cit.

[10] Cytat za: P.R. Surowiec, op. cit.